Rok 19. Kraków, dnia 4 Maja 1887 r. Nr. 9.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

TRZECI MAJA.

Z świeżą wiosną, z barwnym kwiatem
Znów zaświtał dzień pamiątek,
Dzień co podniósł nas przed światem
Najświętszy dziejowy szczątek..
I najbardziej ukochany
Bo porównał wszystkie stany!

W dniu tym szlachta, król, magnaci
Pierwsi z narodów uznali:
Lud i mieszczan za swych braci —
I już odtąd **wielcy, mali,**
W tej radosnej Polsce dobie
Byli wszyscy równi sobie!

Lecz choć Polska poszła przodem
W tej epoce wspólnej chwały,
Choć lud z królem — król z narodem,
Wszystkie stany pracowały:
Nad Ojczyzny odrodzeniem...
Bóg przywalił Ją kamieniem.

Bóg Ją złożył do mogiły,
I naznaczył dwie pokuty —
Chcąc by naród świadom siły
Dawniej wolny w więzy skuty,
W dniach upadku i niedoli
Oduczył się samowoli.

I jak stal w ogniowym harcie
Dał dowody swej **Jedności,**
Umiał cierpieć i z zaparciem,
Stałym w wspólnej był miłości,
A przez jedność i wytrwanie
Zasłużył na **zmartwychwstanie.**

Upłynęło wiele wody
Wiele jeszcze jej upłynie,
A w tej naszej tu krainie
Dotąd ciągle nie ma zgody —
I jak ongi w dobre czasy
Z sobą toczymy zapasy.

Wśród bezczynnych żyjąc krzyków
Niepamiętni wspólnej straty —
Narzekamy na stańczyków,
Że znać nie chcą demokraty;
Ci nas znów zwą: warchołami
I tak się wciąż jemy sami!

O! litości Jezu Chryste!
Twej **Miłości** ześlij ducha —
Niech oczyści co bagniste,
Niech się naród w niego wsłucha,
Niechaj choć ten **Maja trzeci**
W naszych sercach Jedność wznieci.

Niech złość wspólna raz się skończy,
Niech raz przejrzą grzeszni ślepcy —
Niech braterstwo wszystkich łączy!
Wiarą w przyszłość bądźmy krzepcy;
Niech ten święty Trzeci Maja
Świętych ogniw łańcuch spaja!

Dumanie pana Jacentego.

Dalibóg tak nic a nic nie rozumiem tych naszych dostojnych dygnitarzy. Pisało w „Czasie“, że ten pan Kraszewski to bardzo wielki i pracowity człowiek — sam p. hr. Dębicki wypisał tam, że takich jak on ludzi talentu i olbrzymiej pracy nie wielu, nie tylko w Polsce, ale w całej Europie — jakiś p. Estreicher v. Rozbierski wywiesił w jednej księgarni cały szpajscetel dzieł, które ten pan Kraszewski napisał — a jest tego tyle, że jak mi jeden akademik mówił, wziąść wszystko to w kupę, co wszyscy wielcy ludzie krakowscy napisali; nie byłoby ani połowy tego i to nie takie książki, co sobie leżą od wieku do wieku na półkach księgarskich, ale książki, co naród kupował, czytał i miał z tego pożytek moralny. Otóż zdawało się, że każdy Polak będzie sobie miał za honor brać udział w pogrzebie takiego męża — którego ludzie obcy — a nawet koronowani szanowali — a tu tymczasem ksiądz kaznodzieja, który niby miał sławić cnoty zmarłego, palnął z ambony, że kościół daje dowód wielkiego miłosierdzia biorąc udział w pogrzebie a ksiądz biskup od ołtarza explikował się przed narodem, choć naród nic podobnego od niego nie żądał, że dlatego mszę świętą osobiście odprawuje za tego pana Kraszewskiego, iż go zapewniano, że on przed śmiercią pojednał się z panem Bogiem. Zauważyłem, że każdy z słuchających wytrzeszczył oczy, a jaki taki to i wzruszył ramionami — i miał recht — bo na mój chłopski rozum — to mi się zdaje, że właśnie wtedy bardziej by były modlitwy księdza biskupa stósowniejsze — gdyby się nie był pojednał. — Biskup to przecie sługa boski — a jeżeli zmarły z samym panem Bogiem się pojednał, to tam protekcja sługi już zbyteczna. Zresztą między nami mówiąc ksiądz biskup fatygował nie-

raz swoją dostojną figurę nie tylko na pogrzeby, ale śluby i chrzciny do takich osób, które przy ś. p. Kraszewskim to niby barany przy słoniu — nie rozumiem więc tych jego ceregieli, wachań się, namysłów, czy ma zachorować na pogrzeb, czy się ulotnić z Krakowa za przykładem p. Tarnowskiego, czy zostać. Powiadają o jakimś sekretnym liście, który przed pogrzebem miał ks. biskup dostać od młodzieży, gdzie była mowa o szybach i kociej muzyce — że ten list skłonił ostatecznie ks. biskupa, ale ja myślę, że to bajki, aby ksiądz biskup więcej dbał o szyby niż o dobrą opinję u narodu.

Dziwne i ciekawe rzeczy działy się z powodu tego pogrzebu — rzeczy świadczące jak stygnie miłość i poszanowanie dla braci, choćby najbardziej zasłużonych, chociażby zaszczyt przynoszących Ojczyźnie — ale nie umiejących stanąć pod chorągwią stronnictwa, pragnącego zabagnić najszlachetniejsze uczucia narodowego ducha! Ten pan doktor Jordan spisał się jednakowo ze wszystkich najszpetniej w tej sprawie — bo wystąpił publicznie z zarzutem, że nie należy nam czcić takiego Kraszewskiego — gdyż okrył się plamą niezatartą spiskując przeciw Niemcom. — Miły Boże! A toć gdyby wszystkim tym Polakom co spiskowali odmawiać przyszło pogrzebów, to nasi księża mogliby z braku zajęcia po całych dniach do góry brzuchem że tak rzekę leżeć. — Weźmy przytem takiego p. Smolkę prezesa Rady Państwa, takiego p. ministra Ziemiałkowskiego — takich różnych posłów w Berlinie, a toć oni wszyscy jak słyszałem onego czasu spiskowali — a naród im cześć oddaje — i szanują ich sami Niemcy! A toć my mamy w Krakowie takich ptaszków, co nie Niemców ale własnych rodaków zdradzali i do Policji biegali ze „szlachetną denuncjacją“ a jednak ten pan doktor Jordan czapkuje przed nimi nie przymierzając, niby lokaj jakiś. I komu tu gadać morały! Czyżby już nadszedł czas — w którym antychryst ma rozpocząć panowanie od przerobienia dziesięciorga przykazań boskich na swoje kopyto?

W ogóle nasi niby tak zwani uczeni panowie nie spisali się przy tym pogrzebie. Nie tylko, że uniwersytet nie wystąpił w paradzie z berłami, choć podobno nieboszczyk był jego honorowym członkiem, ale nawet młodzieży akademickiej nie pozwolono wystąpić oficjalnie, zastawiając się niby tem, że młodzież to nie żadna korporacja. Hola panowie, to jak idzie o odbieranie biletów przy jakiej waszej uroczystości, to chętnie posługujecie się tą młodzieżą i z przechwałką wypisujecie w „Czasie“, że cała młodzież akademicka brała udział w tych lokajskich czynnościach — a jak idzie o oddanie czci mężowi, co wychował tę młodzież, nauczył ją myśleć i czytać po polsku, to chcielibyście zaprzeczyć młodzieży prawa udziału?

Albo z tymi Sybirakami — to także był ciekawy kawał. Ponieważ to niby także nie żadna „firma protokołowana“ jak miał orzec jakiś zdaje się protokołowany polaczek a do tego ojciec miasta — więc nie chciano tych poczciwych naszych męczenników dopuścić z wieńcem do pogrzebu. Jak się o tem Bismark dowiedział aż zawołał: Merkwirdig! a Katkow w dzienniku swoim straszliwie zbeształ. Szkoda, że ta besztanina nie nastąpiła wcześniej, bo „nie protokołowana firma“ byłaby do szeregu programowego wpuszczona — a komitet nie potrzebowałby się wstydzić i kręcić niby szewc cholewą zganiając winę własną na jakieś podkomitety jak gdyby w podkomitecie nie zasiadali ludzie z komitetu lub robił kto coś na własną rękę. Ne zdurisz aptikara szaidwaserom.

Z tego wszystkiego ja widzę, że tym panom stańczykom szło tylko o skręcenie łba uroczystości nie tyle może przez niechęć do Kraszewskiego — boć przecie go sami w pismach swoich wychwalają, ile dla tego, aby zrobić na złość tej partyi — która pierwsza podniosła myśl pogrzebu i zalicza nieboszczyka do swoich luminarzy. Bo to u nas w Krakowie to zawsze bei altem. Jak jeden do sasa to drugi do lasa i to do tego stopnia, że gdyby n. p. „Reformie“ zachciało się naród prosto do nieba prowadzić, to Redaktorowie „Czasu“ wraz ze swymi protektorami i czytelnikami gotowiby się Djabłu oddać w opiekę — byle nie iść za „Reformą“. I dziwić się, że tu obcy za łeb cię trzymają.

Uwagi śledziennika.

Kolumb odkrył Amerykę a nasi archeologowie odkryli znowu jakiś cenny zabytek architektury w szpitalu waryjatów i chcą z niego zrobić konserwę, którą mają nadzieję zwabić więcej jeszcze gości do Krakowa. To jednak dziwna rzecz, że dopóki waryjaci zamieszkiwali ten budynek, nazywano go poprostu ruderą obrzydliwą, którą co prędzej usunąć należy i żadnemu z naszych archeologów nie przyszło na myśl dbać o odrestaurowanie tego cennego zabytku. Dopiero gdy Rada miasta uchwaliła postawić tu teatr — gwałt niesłychany podniesiono, że to skandalizm, że Kraków straci przez to cechę swoją starożytną, że osoby z różnych dzielnic Polski mniej będą pielgrzymować do Krakowa, jak szpital waryjatów zostanie zamieniony na teatr. Panowie! na miłość boską nie bądźcie śmiesznymi i nie róbcie tyle gwałtu o kawałek starego muru. Kraków ma tyle pamiątek cenniejszych mówiących do serca, że bez tego kawałka muru, którego całą pamiątką jest to, że słyszał krzyki waryjatów, obejdzie się łatwo i zaręczam wam, że więcej pielgrzymów Polskich przybiegnie tu usłyszeć w teatrze słowo polskie, polską sztukę, niż dla zobaczenia kawałka starego muru. Więc nie zwlekajcie próżnemi krzykami sprawy postawienia teatru narodowego, która i tak się już dosyć odwlekła.

Powiecie mi zapewne: „Będzie teatr — ale na Szczepańskim placu, to jest tam gdzie go chce mieć ów tajemniczy dobrodziej co składa na budowę kilkadziesiąt tysięcy“. Cudownie! tylko moi panowie nie zapominajcie, że ta nasza stara stolica to nie powolna kokieta ani żebraczka żadna. Ona **nie ma placów** do zadość czynienia czyimś kaprysom z narażeniem się na utratę zdrowia i godności własnej! — Tak jest — tylko żebrak lub nierządnica pozwalają u siebie komukolwiek robić za pieniądze wszystko co mu się tylko podoba.

DEWOTKA KRAKOWSKA.

Słyszeliście państwo drodzy,
Co się to w Krakowie stało?
Z honorami pochowano
Bozbożnego człeka ciało.
Czem on grzeszył — nie wiem dobrze,
Lecz, że kawał heretyka,
To wiem od hrabianki Miny,
I mojego spowiednika.

To też w krypcie u Pijarów,
Gdzie grzesznika trumna stała —
Świece gasły — drżała ziemia,
I straszyło coś bezmała —
Ja bym za nic tam nie poszła
Widzieć tego nieboszczyka...
Lecz słyszałam od hrabianki
I mojego spowiednika.

Pochowano go na Skałce,
To bezczelność niesłychana,
Obok tego, co nim gardził,
Obok pana Lucyjana!
To też pono pan Łucyjan
Ze złości aż w grobie fika...
Wiem to od hrabianki Miny
I mojego spowiednika.

Co noc księża Paulini
Bezbożnika słyszą jęki —
I błagania: by Stańczycy
Przyśli przerwać jego męki.
„Przewróćcie mnie!“ ciągle błaga
Chęć go jakaś trawi dzika...
Słyszałam to od hrabianki
J mojego spowiednika

Będzie karał Pan Bóg strasznie,
Miłosierny Bóg na niebie
Nasze miasto, że w swych murach
Heretyków takich grzebie.
Będzie wojna, mór podatki,
Powódź, ogień, głód, panika —
Wiem to od Hrabianki Miny...
I od mego spowiednika.

Podsłuchane.

— Dlaczego arystokracyja nasza nie brała udziału w pogrzebie Kraszewskiego?

— Bo nie pisał po francusku a to jest jedyny język, którego ona używa i który szanuje.

Przyczynek do Akt djabelskich.

Kochany Djable!

Dowiaduję się że warszawski krytyk **Kaszewski** odmówił wyższego talentu powieściopisarskiego nieśmiertelnej pamięci **Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu.** Donieś mi przez telefon czy to prawda, a razem zapytaj w Warszawie jak zdrowie Kaszewskiego? Równie dowiedz się jak się mają redaktorowie **Tygodnika illustrowanego,** którzy ten sąd ogłosili? Jeżeli to prawda i jeżeli ci panowie są zdrowi, zapisz to wszystko w swoich djabelskich aktach.

Notabene. Przepisując, uważaj dobrze ażebyś nie zrobił błędu i nie myśl że ja pisząc omyliłem się. Powtarzam: krytyk warszawski **Kaszewski** utrzymuje iż J. I. Kraszewski **nie miał wyższego talentu powieściopisarskiego.** Oczekuję teraz sądu dowodzącego, iż Hajdn, Mozart, Bethoven, Schubert, Rossini, Wagner, Verdi, Vieuxtemps, Liszt, nie mieli talentu muzycznego. Nie mówię już o Szopenie i Moniuszce. To pewno partacze, bo Polacy. A czyż według pewnych krytyków, Polacy mogą mieć talent?! Ale publiczność pomyśli: Co to za genjalny człowiek taki krytyk!

Miło widzieć postęp na tej waszej ukochanej ziemi. Szkoda tylko że droga moja Warszawa wprzęga się do tego wozu, który prowadzi prosto do wieży Babel. Kaszewski zszeregował się do takich krytyków jak Piotr Chmielowski. **Vivat sequens!** Jeszcze trochę, a już i w piekle ludzkiego języka nikt nie zrozumie.

Mistrz Twardowski
w grocie pod Krakowem.

WIADOMOŚĆ TEATRALNA.

Komitet funduszu imienia Anczyca uzyskawszy u dyrektora teatru zawsze skłonnego do dobrych uczynków, przedstawienie na ten cel, zajął się tak gorliwie zareklamowaniem przedstawienia i rozsprzedażą biletów, że teatr od dołu do góry był — pusty. Komitet z powodu tak świetnego powodzenia zapomniał podziękować panu Wojdałowiczowi za udział w przedstawieniu na które umyślnie ze Lwowa on przybył. Publiczność krakowska zawsze serdeczna dla swojego dawnego ulubieńca stara się wyręczyć w tem niegrzeczny Komitet, albowiem z niekłamaną radością wita gościa na każdem przedstawieniu i grzmiącemi oklaskami wyraża mu uznanie swoje za pełne naturalności a wysoce artystyczne wykonywanie ról gościnnych!

Na przybyciu p. Wojdałowicza skorzystała wiele tak publiczność jak i scena nasza, p. W. przywiózł nam bowiem nową oryginalną sztukę „Dziadzio filut“ na wskroś swojską, z szczerym i ciepłym humorem napisaną, a mającą dużo piękności strojnych bez przesady świeżemi a wcale dobremi dowcipami.

Qualis mutatio rerum.

Dawniej pan Windhorst
W obronie papieża,
Na bezbożnego
Bismarka uderza —
Dziś Bismark broni papieskiej powagi...
Cud czarnej magii!!!

— „On nasz — ten zacny
Naczelnik kościoła —
Tak książe Bismark
W parlamencie woła —
Słuchać, bo rzuci on ekskomunikę
Na waszą klikę.“

A papież mówi:
— „Dzieci! ciężka bieda —
Bierzcie od rządu
Waszego co się da —
I bądźcie chytrzy z Bismarkiem jak węże,
Aż ja zwyciężę.“

A Windhorst z „Czasem“
Papieskim rozkazem
Ton odmienili
Względem Niemców razem! —
Kto oszukany tu, a kto oszuka?
W tem sztuka.

Przegląd polityczny.

Car, aby nie psuć krwi Katkowowi, odłożył obdarowanie Giersa orderem do niegraniczonego czasu.

Na tron bułgarski proponowano nowego kandydata w osobie hrabiego Lola z Krakowa, ze względu, że to jest osoba tak grzeczna, iż żadnemu mocarstwu a nawet żadnemu człowiekowi się nie narazi.

Schnaebele został wydany Francji za poręczeniem Rossji, że spokój będzie i w tym i wprzyszłym miesiącu — obawy wojny są usunięte.

Karabiny repetierowe skonfiskowane w „Czasie“ przez c. k. prokuratoryję zostały redakcji wyrokiem sądu zwrócone. Redakcyja mysli użyć tej broni do wytępienia zwolenników „Reformy.“

CURIOSUM.

W pewnej kamienicy stojącej w jednej z ulic sąsiadujących z Rynkiem — stał się przed tygodniem fakt obrzydliwy, który wstręt i zgrozę wywołał w mieszkańcach. W dawnych czasach za taki czyn nikczemny ucinał kat rękę winowajcy by spalić ją publicznie, a dziś jeszcze w społeczeństwie dzikich ludów taki winowajca skazanym zostaje na pastwę drapieżnych ptaków.

Oto: człowiek należący do inteligencji postąpił sobie jak bydle, oto: młody mężczyzna znieważył czynnie kobietę wiekową, oto: syn pobił własną matkę. Gdyby to był chłop prosty, przytem pijanica nałogowy, możnaby taki haniebny postępek tłomaczyć — ale to uczynił „vir doctissimus“, zajmujący obecnie dość ważne stanowisko w mieście naszem. Nie wymieniamy jednakowo nazwiska jego, bo jeszcze za młody, może w sumienie zajrzy — uczuje całą nikczemność popełnionego czynu i poszuka środka, któryby go dźwignął z moralnego upadku. Taki postępek jest plamą całego żywota — szczęśliwy, kto ją zmyć potrafi, ale niestety bywają czyny z których ciężarem nie można bezkarnie prześlizgnąć się po świecie — a do takich złych czynów zaliczył Bóg i krzywdy rodzicielskie, jeżeli w przykazaniach swoich nie przepomniał o czci dla ojca i matki!

Zbudź się Rusi!

Biedna Rusi Macierz moja
Dziś z płaczliwą biegnę skargą,
Ja syn rodny, wołam do Cię:
Matko! Matko! wstań z letargu!

Skup przy sobie własną dziatwę,
Ociemniałym otwórz oczy,
Bo Ty spisz a dziatwa twoja
Po manowcach błędnych kroczy.

Bo Ty spisz, a w Twej gromadzie
Wróg kąkolu sieje ziarno:
Wiarę fałszu — i lud biedny
Jak swój własny obcy garną.

Coraz większy staje rozdział
Między Siostrą Twą a Tobą,
Zapomniana dawno Unia
A gniew większy z każdą dobą.

Dziś Twe dzieci na grób męża
Co obdarzył Cię „Jaryną,“
Co Cię wsławił w Bondarczuku
Nie chcą listka dać wawrzynu.

Nie wiem: nie chcą, czy: zabuli
Tak zawiścią swą zawzięci,
Oddać bratu rodzimemu
Skromny wieniec w hołd pamięci.

Więc przy grobie Kraszewskiego
Którego i wróg czcić musi,
Wołam z serca zbolałego
Zbudź się, zbudź się biedna Rusi!

Odepchnąwszy tych wyrodnych
Którzy za grosz są do wzięcia,
Połącz wszystkich synów prawych
I dąż w Siostry Swej objęcia.

Dąż co prędzej pamiętając,
Żeś przespała dobrą chwilę,
Nie przybywszy z Siostrą modlić
Na dziecięcia Jej mogile.

Nelin.

Skromna uwaga.

Ze względu, że wystawę krajową zamierza komitet urządzić het, het po za Krakowem, prawie w połowie błoń — Djabeł proponuje, czyby nie właściwiej było nazwać ją wystawą błońską, niż krakowską.

Dwóch Schnablów.



Oni mają swojego sznabla — ale go i my mamy, którym ich podziubiemy i zawołamy znowu: Welche Wendung von Gottes Fügung!
Moskal w głębi. Niet' Waszu błahorodiu!

PAMIĘCI BOLESŁAWITY.

Mknie skowronek, szare ptaszę od wołyńskiej strony,
Dzwoni piosnką, wzlata w błękit nad polskie zagony:
Hej w obczyźnie wichrem losu powalon dąb stary,
Co pół wieku, jak Znicz płonął miłością ofiary.
Upadł cicho — a zadrżała jękiem polska ziemia,
Bo zmarł pieśniarz — wielki Bojan lackiego plemienia,
Do kielicha łez, goryczy, polskiego narodu,
Znosił długo na pociechę czyste krople miodu.
Tryumf, chwała, cześć przeszłości w strunach liry drżały
Co anioły polskiéj ziemi sercu poszeptały.
Przeszłość płynie złotą falą, płacze, żyje w księgach,
Kontuszowy, mieszczan, kozak i chłopy w siermięgach.
I ta w burkach szara, głodna, z dni powstańczych rzesza,
Wszystko budzi zapał serca, promień myśli wskrzesza.
Lud Warszawy bije w niebo hymnami boleści
Idą światem... idą ziemią... ach hjobowe wieści.
Lud pobity — Sybir... kaźnie... krzyż Boga strzaskany...
Milczą ludzie... jęczą groby i stare kurhany.
W cztery wiatry rozpędzone jednej Matki dzieci,
Kto ogrzeje smutnych, drżących, kto ogień roznieci?..
Roznieci go mocarz ducha, wygnaniec północy,
Słodki, cichy — mrówczej pracy, olbrzym ducha mocy.
Echo mogił, okrzyk bólu, całych wieków męki,
Tęsknoty pokoleń — skargą niewydane jęki.
Wszystko wiernie wpisał pieśniarz w księg męczeńskich karty,
Chleb żałoby śląc dla braci Niemna, Wisły, Warty,
Poezją tęsknot, bólu, struny gęśli drżały...
Czasem wpół wesołej piosnki rzewnie zapłakały!
Oj pracował dzielny oracz na serc ludzkich roli,
Imię i cześć Jego rosły **z tego, co kraj boli.**
Ziarno rosą łez skrapiane, dało złote kłosy,
O snop polski, ciężki, krwawy — ciężkie siewcy losy.
Nie zabiła długa orka, gorycz ni tęsknota,
Oj zabiła go krzyżackich korsarzy sromota.
Oni Polskę wlekli całą, przed te pruskie katy,
Grób otwarli, a zatrzaśli drzwi tułacza chaty.
I na jasnem starca czole pisali: sromota
Oj — bo polak ptak bez gniazda, bo polak helota! —
Świeć promieniem zacnej myśli nad ojczystą ziemią,
Niech ziarn twoich czarne sępy z roli nie wyplenią.
Niech znój krwawy, co wsiąkł w skibę — zakwitnie kaliną,
Nad krakowskiej chaty strzechą, poleską drożyną,
Niech łza jasną, srebrną gwiazdą nad Wawelem płynie
Kędy echo mogił woła: **że matka nie zginie!**

ZORA.

LIST OTWARTY
do p. Dra Faustyna Jakubowskiego.

Szanowny panie Mecenasie!

Wynik z ostatniego posiedzenia w sprawie budowy teatru miejskiego omal, że mnie nie rozrzewnił. Po głębszej rozwadze przyszedłem do stanowczego przekonania, że Romanowicz jest chodzącem nieszczęściem naszego miasta, które to nieszczęście jest tem większe, że uparty nieprzymierzając jak kozioł. Tyle go już razy błagałem prawie na klęczkach, żeby jeżeli widzi, dajmy na to bruk w rynku potrzebujący gwałtownej naprawy, postawił w Radzie m. wniosek: odłożenia tej sprawy dopóki się wszystkie kamienie nie powywracają — a niezawodnie zapadnie uchwała natychmiastowej reperacji — ale cóż? prośba moja nic nie pomaga zawsze wtrąca swoje trzy grosze, tam gdzie go rządząca klika nie prosi i mamy potem skutki! Gdyby on był głosował za budową teatru na placu szczapańskim jużbyśmy mieli zburzony gmach św. Ducha. — Tymczasem cóż się stało? Pozornie zwycięzyła partja do której on należał — a ta w której pan rej wodzi przegrała ku pociesze N. Reformy, która ogłosiła swój tryumf urbi et orbi a pan, Panie Mecenasie jako syn posłuszny rozkazom matki, pochyliłeś czoło przed zapadłym wyrokiem! Nagle po kilku miesiącach tej uciechy zjawiają się nasi wielcy archeologowie, estetycy, malarze i oświadczają znowu urbi et orbi, że w gmachu św. Ducha wynaleźli nadzwyczaj starożytny zabytek przeszłości, którego konserwatorowie całego świata zburzyć nia pozwolą! Naród rozdziawia gęby — zwłaszcza ci, którzy pamiętają, że za czasów Zyblikiewicza zapadła uchwała w Radzie m. aby tę ruderę zburzyć i grunta rozparcelować pod zwykłe budynki a nasi uczeni nic przeciwko temu nie mieli. O Panie! gdybym był w bliskości ciebie, wówczas gdy p. konserwator rozwodził się nad skarbami tej rudery byłbym dłoń twoją uścisnął i szepnął: Podziwiam twój rozum! bo przyznam się otwarcie wart jesteś tego uznania. Wziąść wszystkich naszych uczonych za głowiny i natchnąć ich konceptem swojego ducha w gmachu św. Ducha — to przecież rzecz nie lada. Nie wiem czy szanowni ci panowie postawią na swojem — to jest chciałem powiedzieć na pańskiem — ale to wiem, że jeżeli im się nie uda — to pan potrafi potem jak św. Stanisław Piotrowinę zbudzić jakiego wojewodę krakowskiego, który się zjawi w Radzie m. i krzyknie: „Wara wam budować teatr w gmachu św. Ducha bo ja tam pokutuję za grzechy i nie pozwalam abyście mi przeszkadzali puskaniem komedyj!“ — Jednem słowem pan nie kto inny rządzi miastem, pan chciałeś mieć wystawę na błoniach — przeciwnicy nie chcieli i otóż po wielu korowodach będziemy na błoniach wystawiali co kto ma. Z tego powodu udaję się dziś do pana. Nie wątpię, że jesteś pan dobrym obywatelem, a jako rozumny człowiek widzisz, że pod względem tak zdrowotności jak i estetycznym, teatr na placu szczepańskim będzie tylko zawalidrogą. — Ustąp szanowny Panie — ten plac to także historyczna pamiątka bo „plac Gwardji narodowej“ a stał na nim kościół! Gdybyś Panie kazał tam pokopać nieco — niezawodnie znalazłbyś jakieś mury przedhistoryczne, któreby także miały wysoką wartość archeologiczną dla p. Łepkowskiego.

Pomówmy otwarcie. Pana nie cierpią stańczycy bardziej niż warchoły, boś wyrósł po nad ich głowy — i podstawią ci nóżkę po swojemu — gdy będziesz chciał wstąpić na krzesło prezydjalne, więc daleko lepiej trzymać z mieszczaństwem nie oglądając się wcale na patrycjuszów tego błazeńskiego królestwa.

Mieszczaństwo w chęci budowania teatru na szczepańskim placu widzi tylko despotyzm kilku — i w pogadankach burzliwych krupi się wszystko na panu! Na co to? po co to? Masz pan dzisiaj wóz i przewóz. — Nie przesądzam po której stronie większa korzyść będzie **jutro** — bo jedni ludzie szybko dojrzewają a u drugich również szybko rozwija się muzgowy ubyt — ale to pewna, że baranów w Krakowie z każdym miesiącem co raz mniej. Mówię do Pana Szanowny Mecenasie szczerze, bo trzymam się przysłowia, że lepiej z mądrym zgubić niż z głupim znaleźć — i ten frazes racz Pan uważać za wyraz uznania dla Twojego rozumu oraz przebaczyć, że Ci tym listem czasu chwilę zabrałem.

Djabeł.

Prośba drzew plantacyjnych.

Szanowni Mieszkańce Krakowa! Dozwoliliście aby znaczną część rodzeństwa naszego w pień wycięto. Nie dozwólcie ażeby reszta nas wyginęła! Doznajemy wstrętu patrząc z oburzeniem na posągi Lili Wenedy, Grażyny, i t. d. z powodu myśli, iż z temi posągami łączy się imię ich założyciela, którym pogardzamy. Każdy listek drży w nas na jego wspomnienie. Możemy więc w skutek nerwowych cierpień, zachorować, poginąć i pozbawić was cienia tak ulubionego wam i waszym dzieciom, pośród upałów. Opinja publiczna wyraziła się **u nas**, że nie są ozdobą plant posągi pochodzące z brudnego źródła i przypominające plamę, która cały naród kalać będzie, jeżeli opinja publiczna **u was** jej nie zmyje w sposób przykładny. Ułożyliśmy się tedy prosić was o zbiorowe podanie petycji do Magistratu, lub do kogo należy, ażeby te posągi zrzucić i zniszczyć, a dla uwiecznienia ich założyciela, który rzucił się jak wściekły na męża najznakomitszego w narodzie, położyć kamień z nazwiskiem owego szaleńca na **psiej górce.**

Następują podpisy drzew.

CZEŚĆ SYBIRAKOM!

Mistrzowi słowa — Tytanowi wiedzy,
Ciernisty wieniec składa Polska cała.
Przez garstkę synów — co ziemię ojczystą,
Więcej niż matkę kochała.

To Sybiracy gdzieś jakby ostatni
Pośród pochodu tłumnego...
Dążą wspaniale — dumni — pełni wiary,
Do Panteonu polskiego. —

Więc łza serdeczna błyska w widzów oku,
Na bruk ziemicy opada...
Bo narodowi co zasług nie ceni.
Przekleństwo tylko i biada. —

Przez urojenia przez złudne sny ducha...
Obóz Stańczyków wszak nie zbawi nas.
Dziś orłom polskim, dziś synom Sybiru.
Do lotu czas!

Przykładów trzeba i świętej miłości
Ziemi ojczystej — którą Ci kochali,
Co za nią życie — oddając w ofierze,
Krew swą przelali. —

Potrzeba wiary... że naród nie zginie,
Gdy potrafimy bohaterów czcić,
Nam trzeba mężów by nas nauczyli..
»Polakiem być!«

Wy nie ostatni!.. wy pierwsi Panowie,
Gdy Kraszewskiemu naród hołdy składa..
Choć dzień dzisiejszy nie cierniów koronę.
Lecz aureolę Mu na głowę wkłada.

Cześć Wam przezacni! gdy nas nauczacie...
Praojców sztandar nad wyżynę wznieść,
Dzieciom Sybiru dziś w cierni odzianym.
Od młodzi polskiej — hołd — należna cześć!

Z teki Litwina.

MONOLOG KUMA.

Dobra nasza! aż się dusza raduwała patrząc na te pogrzebowe masy co ciało Kraszewskiego wiodły od X.X. Pijarów do Marjackiego kościoła a potem na Skałkę. Szkoda, że knmisko z babiną gdzieś się zawieruszył w drodze, bo tak mi się to wszystko pokiełbasiło w głowie, że do porządku trafić nie mogę — a on by mi to był w pamięci uszykuwoł jakoś.

Sam nie wim od czego zacząć ale to wim, że było prześlicznie, że jakiś majestat wiał z tego żałobnego pochodu. Te niezliczone a przepyszne wieńce — te szeregi duchowieństwa — ci chłopi z poważnemi minami. ta maleńka dziewczynka — ci żydzi smutni, a wszystko to z wieńcami — te małe pędraki szkolne trzymający szpaler z taką powagą i energją — te tłumy z uszanowaniem kroczące wśród świateł latarniowych pookręcanych krepą — te jęki dzwonów pomiędzy któremi śpiwał Zygmunt Wawelowy swoją pieśń królewską, wszystko to było tak uroczyste, że Anioł Pański musiał pełną garścią otwierać wrota niebiosów Temu — którego naród z taką miłością żegnał!

To też gdy sobie wspomnę na te słowa, któremi nas Ksiądz Biskup oblał jak zimną wodą od ołtarza — to sobie pomyślę, że chyba musiał wstać lewą nogą z łożnicy. Kum mi szepnął w kościele, że mu to telegrafem kazał Papież, zły na nieboszczyka jak i pan Jordan za to, że się bontuwoł przeciw Bismarkowi — co jeżeli jest prawda, to szkoda, że się ten telegram gdzie w drodze nie zawieruszył jak się to często dzieje z innemi.

Dla kumpanji musiał Księdzu Biskupowi widocznie sekonduwać i kaznodzieja, który dużo pięknych rzeczy nagadał — ale mógł sobie też i schować nie jedno w zanadrzu. Jeszczem nie słyszał, żeby kiedy ksiądz nad trumną przycinkami konfonduwoł zmarłego. Nawet nad ciałem delikwenta, którego dusza poszła już przed sąd boży — chrześcijański kapłan tylko się modli!

Wynagrodzili nam tę nieprzystojność sowicie na Skałce panowie Roszkowski ze Lwowa a Pietkiewicz z Warszawy swojemi przepięknemi mówkami za co daj im panie Boże długie zdrowie i życie! Nie ma co mówić ale i nasz pan Prezydent także dokumentnie powiedział — tylko nie wszystko było słyszeć bo mu te bezkurcje kawki ciągle przeszkadzały. — Mówka akademika tyż była piękna, powiadają, że ją poobcinano aby zrobić niby **frak z kontusza** — ale to nic i tak warta buzi — bo czuć było, że pod owym frakiem bije serce kontuszuwca!

Dusza nieboszczyka musiała się rozraduwać patrząc w te tysiące serc młodzieży gorejącej najświętszem uczuciem a kiedyśmy po skończonem nabożeństwie zaśpiewali wszyscy kto żyw i starzy i młodzi: „Boże coś Polskę“ to musieli ją tam pewnie powtórzyć przed tronem Wszechmocnego i nasi święci i rycerze i poeci i królowie — a może i zapłakać wśród śpiewania tak gorzko, jak płakały nasze biedne serca.

Wracając do domu spotkałem Miłaszewskiego dzielnego komendanta tej całej uroczystości i wycałuwołem go serdecznie — bo mu się ta podzięka od wszystkich należała za trudy podjęte. Wywiązał się tak paradnie — jak paradnie wyglądoł w polskim stroju. Ino mu na koń wsiąść było a istny to hetman. Byłbym ucałuwoł i p. Rzewuskiego bo się to i jemu za niejedno należało, alem go nie spotkał.

Poszedłem jako członek towarzystwa strzeleckiego do króla p. Ziembińskiego, który delegatów lwowskich i kilkunastu naszych mieszczuchów zaprosił po pogrzebie na święcone. Tam uraczyliśmy się z lwowiakami wspólną miłością braterską. Jaki to dzielny lud te stołeczne mieszczuchy — |a jak im pięknie w kontuszach — a jak mówią, jak czują, niech ich dunder świśnie! Gdzie nam do nich... no, ale z tego zejścia się była pewna korzyść — o czem sza! a za co podziękować należy panu Ziembińskiemu, jako za daną sposobność, a również i za gościnność staropolską, którą uczcił gości! Z tą samą serdecznością zapraszali pod dach swój przybyłych gości i inni obywatele, a pomiędzy nimi trzymał prim Stach Armółowicz który umie jak należy reprezentuwać echt krakowskie mieszczaństwo.

Wśród dobrych wspomnień, zaczynają i kiepskie wędruwać po głowie. Usiłowano nam tu moskiewskiego byczka zagrać na **czeskiej** harfie i **spasowiczowskiej** fujarze, ale się koncert nie udał. O tem szczegółowiej powie kum następnym razem, on to zna dokumentniej aniżeli ja!

SCHNAEBELE.

W każdej z gazet, którą wziąłem,
Napotkałem krzyku wiele,
Czułem prawie zapach wojny
Której bodźcem pan Schnaebele.

Nasi wielcy politycy
Rozbijali o to głowę,
Gwałtem czy bez zgwałceń, zgwałci
Bismark prawa narodowe.

Więc dopiero aż policzek
Przez Bismarka dany Francji,
Dał wam próbkę i to pierwszą
Jego pruskiej tolerancji?

Czyż wam nie dość praw majowych?
Wszak nie większe ceregiele
Robił Bismark z wypędzaniem,
Aniżeli z tym Schnaebele...

Że nikt na to nie rzekł słowa
Gdy Polacy szli w tułactwo,
Więc i koncept ten podało
Polityczne mu matactwo.

Chciał on poznać jakiej mocy
Jest za Renem wiatr wiejący —
Potem ptaszka puścił z klatki
Mówiąc, że w nią wpadł niechcący!

Choć od Francji wziął w nos szczutka
Pokłonił się wrogom grzecznie,
Gdzie kraj cały jedno myśli
Tam wojować niebezpiecznie.

Ten fakt z Schnaeblem niech nas uczy
Że gdybyśmy żyli w zgodzie,
To Prusacy i Moskale
Nie biliby cię Narodzie?

Nelin.

OD REDAKCJI.

Panu Dr. X. X. Nie możemy korzystać z pańskiej korespondencji z powodu różnicy naszych zapatrywań, które tu wyłuszczamy. Jako lekarz usiłujesz Pan uniewinnić „błąd obrzydliwy“ swego kolegi dra Jordana — twierdząc, że najpród: owo przed laty wystąpienie gwałtowne a niespodziewane tegoż kolegi — gorącego „reformisty“ przeciwko „N. Reformie“ z powodu sprawy akademika Jendla — potem: pełna gburowatości napaść na czcigodnego prezydenta Weigla — dalej: ordynaryjne znalezienie się jego w cukierni Mauritzia w obec starszego swego — a zasługującego na poszanowanie kolegi — następnie: owo rzucenie się cyniczne w komitecie pogrzebowym na zmarłego Kraszewskiego — są niczem innem jak tylko dowodami świadczącemi o zawiązku choroby umysłowej zwanej Mania ambitiosa (Grössenwahn) i ubo-

lewasz szanowny Panie nad smutnemi jej następstwami. My jesteśmy wprost przeciwnego zdania i twierdzimy, że dr. Jordan ma zdrowe zmysły — a występuje z rozmyślną zuchwałością z przyzwyczajenia. — Stańczycy taką zuchwałość nazywają „cywilną odwagą“, a w Radzie m. dla uczczenia takiego bohatyrstwa z miejsc powstają. To przecież tak jak głaskanie pod nos piórkiem, ludziom próżnym a namiętnym sprawia przyjemność. W ogóle mówiąc schodzimy się z sobą tylko w ubolewaniu, bo nie zaprzeczamy szanownemu Panu, że ma on i zalety — ale ani porywy choćby najszlachetniejszej uczynności, ani do plant krakowskich przywiązanie nie zatrą nigdy tego, co Pan nazwałeś: czynem obrzydliwym.

Pani Mecenasowej Y. To nie! Jakkolwiek ten pan nie należy do znanej starej rodziny Jordanów, ale też i nie pochodzi z Morawy jak ktoś mylnie poinformował szanowną Panią. Po kądzieli płynie w żyłach jego szlachecka krew — lecz zdaniem naszem gdyby nawet nie był Polakiem to żyjąc między Polakami winien mieć poszanowanie dla ich wielkiego człowieka. Na pogrzebie widzieliśmy starego a twardego Prusaka z wieńcem, który na zapytanie odpowiedział zdziwionym: Tyle już przeżyłem z wami, żem się nauczył czcić wasze gwiazdy narodowe!!

Autorowi rozmyślań nad wstępnym artykułem „Czasu“ w N. 97. — Trafny i pełen dowcipu jest rozbiór pański tego idjotycznego artykułu, ale go nie umieszczamy bo dalibóg szkoda czasu i atłasu. Dziwimy się nawet, że pana chęć nie odbiegła od tej zabawki — bo naszem zdaniem gdyby nic więcej nie przeczytać jak tylko ów argument, że Kraszewski nie powinien mieć narodowego pogrzebu — bo go nie miał Chłopicki — to już upoważnia do rzucenia w kąt tego wylęgu zrobaczonego mózgu. Z artykułu tego powinien korzystać tylko p. Jordan. Biorą go niby w obronę — a tymczasem puszczają w trąbę bo się sumitują, że głupstwo palnął sam z siebie a nie z ich namowy — ot robią z niego znowu kozła ofiarnego jak zrobili w Batorjadzie z p. Szlachtowskiego. W obronie p. Jordana kłamie, że tego on nie powiedział co w illustrowanych i nieillustrowanych Djabłach pisano. Zamiast tych gadań najlepiej by zrobił zdyskretowany Tempuś, żeby powtórzył słowa swego pupilla — ale on tego nie zrobi, bo wie, że Djabły nic nie dodały.

Przyznajemy mu tylko słuszność w wystąpieniu przeciw artykułowi p. Jeża. Owo naśladowanie hamletowskiego monologu okraszone rozumującą fantazyą o gazach, grzybkach i żyjątkach — jak również twierdzenie tyczące się kwestyj religijnych — są to frazesy nic pożytecznego nie mówiące — a których nie powinno się w świat polski puszczać tak przez wzgląd na zmarłego wierzącego w Boga i w istnienie ducha — jak i przez wzgląd na tych — których ta wiara chroniąc od Büchnerowskich et tuti quanti mrzonek może jedynie utrzymać w miłości dla Ojczyzny.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane dymki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mezkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie. Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansowanych, duńskich, jelonkowych, niciaych i jedwabnych, sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna.

Pierwsza krajowa fabryka i skład elektro-techniczna, mechaniczno-optyczna EMILA PREYERA w Krakowie, Floryańska L. 24, (pod trzema dzwonami) odznaczona medalem państwowym zasługi i dyplomem honorowym. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Utrzymuje na składzie lornetki teatralne i polowe ze szkłami achromatycznemi, okulary, cwikiery, różne modele maszyn parowych i elektrycznych. Również zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacnumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, w Krakowie, ulica Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia w zakres tego fachu wchodzące, wykonywa takowe starannie na czas umówiony i po cenach umiarkowanych.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakotez chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi.

Ceny umiarkowane.

Kawiarnia.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Również pod jego zarządem

zostaje restauracja w nowo otwartym hotelu (Grand Hôtel pałac Czartoryskich). Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Restauracye.

NOWAKOWSKI i MUSZYŃSKI w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuska dobór win wszelkich gatunków.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

KAROL ZAKRZEWSKI, ulica Wiślna Nr. 3, (przedtem Majewskiego) Restauracya pierwszorzędna znana jako należąca do najlepiej renomowanych. — Wina prawdziwe tak oryginalne jakoteż i stołowe. Piwo marcowe okocimskie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacye, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuję się sumiennie. Ceny najprzystępniejsze

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 9 „DJABŁA" z 1887 r.

OJCOWIE NARODU.

Szli... rydwan śmierci toczył się wśród tłumu —
Wród pieśni grobów, wśród chorągwi szumu,
Wśród płaczu dzwonów i westchnień tysiąca;
Płynęła powódź ludu czerniejąca,
Z schylonem czołem — o twarzy ponurej;
Tam — nad tłumami — wysoko — u góry —
Wielki król myśli ciągnie na rydwanie,
Cichy — złożony na śmierci posłanie.
Pół wieku olbrzym wśród walki i trudu
Wiodąc ku słońcu myśli swego ludu,
Zwaliwszy trony nocy i przesądu —
Dzisiaj — syt walki, tryumfów i rządu,
Z czołem okrytem wstęgi laurowemi
Powraca spocząć na rodzinnej ziemi.
Za wodza trumną wojowników tłumy
I rzewne, pełne ponurej zadumy;
Idą posłańcy Dniepru, Wisły, Dźwiny
I gońce katorg Sybirskiej krainy,
Idą wolności smutni wojownicy,
Tułacze świata — więzień męczennicy,
Cały lud polski ciągnie w szlak pochodu —
I tylko... ojców nie widać narodu..

Idą... łódź śmierci płynie tłumu falą
Śpiewają księża — i dzwony się żalą;
Lud milczy głucho — powoli się toczy,
I w cichą trumnę wlepia mgliste oczy...
I patrzą grodu mury siwiejące,
Na wielkie prochy — wśród kwiatów ciągnące,
Patrzą pomniki sławy — nieme świadki
Przebrzmiałych dziejów — wielkości ostatki,
I widma stu wież z mgieł przeszłości patrzą
I jękiem dzwonów cześć zmarłemu świadczą;
A on — serc władca — wśród kwiatów, wawrzynów
Wielki syn Polski — bard narodu czynów —
Wódz nadziej ludu i gwiazda w niewoli —
W otchłań wieczności podąża powoli,
Milczący — wielki — w śmierci majestacie,
W hołdu pamięci nieśmiertelnej szacie. —
Już pochód ciągnie pod Wawel sędziwy...
I spojrzał z góry starzec nieszczęśliwy —
Słucha... tam z dołu płynie śpiew grobowy,
Dźwięk przejmujący skargi narodowej...
I zadrżał starzec — przeciągle się skarży
Piersią Zygmunta — i duma i gwarzy:
„Chodź wielki synu tu do mego łona,
„Chodź w tysiącletnie me upaść ramiona,
„Tu na szczyt dziejów — Kapitol ojczyzny,
„Chlubo dziesięciu wieków mej siwizny!
„Patrz!... tam w katedrze tłum posągów biały
„Rusza się... szepcze z piersi skamieniałej...
„Zaprasza ciebie na swe piedestały —
„Tam w grobach króle — tam wielki wódz gminu
„Czekają swego piewcę — ciebie synu. —
„Chodź na me wzgórze, narodu proroku
I świeć zeń jutrznią wśród niewoli mroku!"
O nie marz starcze! nie dumaj Wawelu,
Daremne prośby — marzenia bez celu!
Patrz!... naród wiedzie swoją trumnę dalej,
Nie tam, gdzie sam chce, lecz gdzie wieść kazali..
Nie patrz zdumiony na ten lud u spodu,
O nie marz starcze! nie pytaj pochodu —
Nie pytaj — nie ma z nim — ojców narodu..
Idą.. wóz śmierci za Wawel się toczy...

Wy!... głowy ludu! — wy rzesz ciemnych oczy!
Czemu was nie ma tam, gdzie Polska cała
Stanęła we łzach u martwego ciała
Tego, co myśl jej pchnął naprzód o wieki
I dziejom wskazał nowy tór daleki?
Gdzie wy jesteście — wy dumni nędzarze —
Czyście w niesławy już legli cmętarze,
Że was tu nie ma? czy może sądzicie,
Że wzgardą nowe powstrzymacie życie,
Płynące naprzód, ku tej jutrzni w dali,
Która wam ranek ostatni zapali?
Czy chcecie wstrzymać pochód wolnej myśli,
Która kres waszych dni w przyszłości kreśli?
Wy zgiąć nie chcecie waszej głowy dumnej,
Przed tym, co prawdzie podnosił kolumny,
Co płaszcz szkarłatny z grobów pożyczany
Zdarł z was i odkrył waszą nędzę, rany —
Ni iść nie chcecie z falą dni bieżących
Dumne upiory — wśród świata żyjących.
O tryumfujcie! wznoście czoła harde!
Rycerzom światła — rzucajcie pogardę.
I swą zbutwiałość w uschłe zdobiąc wieńce,
Kładźcie wędzidła na jutra młodzieńce.
O powstrzymajcie ufni w siłę cudu,
Tłumy ciągnące ku słońcu dnia ludu;
I błądźcie wiecznie wśród przeszłości lasu —
Lecz nie cofniecie wstecz potoku czasu!
Gdy naród z myśli i z serc pęta zrzuci,
Gdy hymn swobodzie i prawdzie zanuci
I stanie cały wśród wolności grodn —
Was — tam nie będzie ojcowie narodu!

PYTANIA i ODPOWIEDZI.

— Dla czego hr. Ar. Potocki wyjechał przed walnem zgromadzeniem akcjonarjuszów banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu na polowanie?

— Obawiał się myśliwych polujących na dalsze krocie dla komitetu ratunkowego.

— Dla czego na pogrzebie ś. p. Kraszewskiego Rada powiatowa krakowska tak pięknie, wystąpiła zwiększając deputację swoją wieśniakami z wieńcami?

— Bo chciała pokryć nieobecność Rady chrzanowskiej, która nie raczyła wziąść udziału w pogrzebie.

— Czyż się tego błędu nie wstydziła?

— Czegóż się miała wstydzić jeżeli na jej czele stoją dwaj hrabowie: Potocki i Wodzicki? Wstydziło się za nią kilku chłopów, którzy z własnej woli i chęci, przybyli z chrzanowskiego powiatu z wieńcami z żywych liści uwitemi?

— Chłopom cześć!

— Czy to jest prawda, ażeby ks. Bielienin katecheta w szkole przy ulicy Brackiej a zarazem i dyrektor internatu, powiedział do uczniów proszących go o pozwolenie pójścia na pogrzeb Kraszewskiego „A idźcie, idźcie jeżeli się chcecie zbłaźnić na pogrzeb tego żydowskiego pisarza."

— Prawda. — Gdybyś mnie jednak spytał równocześnie czy to być może prawdą — co mówi bajka, że osioł kopnął lwa nieżywnego — tobym ci także odpowiedział: prawda — ale osioł dwunożny jak widzisz.

METAMORFOZA.

Zagadka.

Od Libanu wolno płynie,
W sławnej kiedyś Palestynie;
W Martwe morze wpada cicho,
Ale jakieś pono licho,
Zaciągło ją do Krakowa,
Gdzie się teraz ciągle chowa,
W krztałcie Szpitza czy Tyrasa,
Grając rolę ot... fagasa.
Czyż wy znacie to nazwisko,
Przemienione z rzeki w psiko?

Józef Kropiwnicki.

DROBIAZGI.

— Czy wiecie, że namawiam ks. Paw... aby założył pismo humorystyczne.

— Z jakiego powodu?

— To bardzo dowcipny człowiek, — powiedział mi właśnie: Dziwię się niezmiernie, że jeszcze i pokojówki nie idą z wieńcem na pogrzeb Kraszewskiego.

A ty jemu co na to?

— Ja mu odpowiedziałem: Ach księże dobrodzieju, że też ksiądz dotąd jeszcze nie może zapomnieć o tych pokojówkach. Dobrze to mówią: czem skorupka nasiąknie — tem zawsze trąci.

Adwokat. Któż z nas poniesie wieniec?

Adwokat 2. Ja sądzę, że iść z wieńcem toby nam uważa kolega uchybiało. Najlepiej, wziąść którego dependenta — niech on go przed nami niesie!

(NADESŁANE).

DEREŃ

czyli kandydat na złoty kołnierz w mieście Nielcu.

O Lwie Nielecki bez serca, litości,
Coś pchnął płeć piękną do rozpaczy, złości!
Coś zwrócił wrzące do **jednej** zapały
Chociaż cię kochał panien zastęp cały (?)
O! Apollinie przez wszystkie kochany
Choć z pewnych przyczyn e..k.em nazwany,
Jakżeś szczęśliwy! bo do tego jeszcze
Wszyscy cię wielbią! — Słychać pienia wieszcze:
— »To jest **pracownik**, to jest **tęga** głowa,
Do kosza akty nie czytając chowa.
Bo na cóż trudzić się niewdzięczną pracą?
I tak pierwszego pensyjkę wypłacą...
A nim się zjawi na ziemię z parnasu
Strony się godzić mieć będą dość czasu.«
— »O! złoty kołnierz stworzon dla tej szyi!«
— »To gubernator przyszły Galicji!«
— »Grecki Apollo aktów nie wertował
Dlatego piękność swą wiecznie przechował —
»I nasz Nielecki na serduszka smakosz
Czyni tak samo i wsławia się takoż»! —
A powiat wdzięczny za twoje zasługi
Śle cię do wszystkich Djabłów w poczet długi!«

Aniołek nielecki.

Odznaczone srebrnym medalem zasługi na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876, oraz aprobowane przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie. — Srebrny medal zasługi na Wystawie rolniczo-przemysłowej w Przemyślu w r. 1882.

ŚRODKI LEKARSKIE i TOALETOWE

WYROBU

JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

aptekarza „Pod Koroną“ w Krakowie.

Wino chinowe i wino chinowe z żelazem, uznane przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnej, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, blednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 zł.

Wino Pepsynowe, cena 1 złr. 50 ct.

Wino Rumbarbarowe, cena 1 złr. 50 ct.

Wino Peptonowe, cena 1 złr. 50 ct.

Wino z nadfosforanem wapna, cena 1 złr. 50 ct.

Syrup balsamiczno-ziołowy, usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, pluciе krwią. Cena 75 ct.

Rozczyn „Lerasa“ zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, blednicy, osłabieniu całego organizmu, został oddawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 ct.

Pastylki balsamiczno-ziołowe. Usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani. Cena 50 ct.

Pastylki słodowe w kaszlu, katarze po 10 cnt.

Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe, czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub w nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr.

Ziółka karpackie usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle, itd. Cena 40 ct.

Extrakt szpilkowy. Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach co przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym. Cena butelki 1 złr. 50 ct. pół butelki 75 ct. Rozpylacz 2 złr.

Balsam zdrowia jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr. pół butelki 50 ct. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegoż balsamu, a jedne z ostatnich brzmią:

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziękując najuprzejmiej Wielmożnemu Panu za przesłanie poprzednią razą Balsamu zdrowia Jego własnego wyrobu tak znakomitego w swych skutkach; upraszam znów o przesłanie mi dwóch flaszek za zaliczką, a zarazem upraszam i upoważniam Pana o ogłoszenie dla szerszej Publiczności z moim podpisem co następuje:

„Ja weteran z r. 1830, mający lat 76, będąc cierpiący na katar żołądkowy i hemoroidy, używałem różnych środków, byłem po kilka razy w Marienbadzie, Karlsbadzie, Franzensbadzie; żadne z powyższych kąpiel tyle mi dobrego skutku nie sprowadziły, co Balsam zdrowia wyrobu WP. Czuję się w obowiązku podać to do publicznej wiadomości, najgoręcej polecając ten zbawienny i nieoceniony środek. Kołomyja 4 Kwietnia 1883.

Z poważaniem *Seweryn Ostaszewski*
żołnierz z r. 1830, pułku Karola Różyckiego.

Szanowny Panie Trauczyński!

Upraszam znów o przysłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram się również zalecać każdemu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom.

Lwów dnia 24 listopada 1881 r.

Z poważaniem *Michał Miączyński*
Ulica Ochronek Nr. 8 we Lwowie.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego balsamu zdrowia za pobraniem pocztowem. Prawdziwie powinni być WPanu wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego a tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francyi, ani w Prusiech. słowem nigdzie i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne, ani Hunijady, ani Karlsbadzkie, ani Mühlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią, co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staje się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj popróbuje przez parę tygodni go używać, a potwierdzi to, com doznał sam na sobie

Moszczan d. 31 Października 1881.

Z szacunkiem *Ksiądz Krescenty*
kapucyn w Krakowcu, poczta Radymno

Expelerin, działa otrzeźwiająco na osłabione muskuły usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach migrenę, ból głowy, fluksyą, kurcze żołądkowe. 70 ct i złr. 1 cent. 50.

Antichemicranin. Jestto środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszej migrenie, bólu głowy i newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy następuje zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraninu a w razie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znowu 2—3 pigułek ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy, należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból głowy natychmiast ustępuje. Kto peryodycznie dotknięty bywa migreną, powinien dla przerwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące 3 dni do 2 pigułki Antihemicraninu używać, codzień na czczo. Cena flakonu, 1 złr. 80 cent.

Verrucin, płyn niszczący odgniotki: smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później od pada bez użycia narzędzi ostrych. 50 ct.

Allyl, niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. *Sposób użycia*: Zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silne miejsca za uszami, skronie i czoło, a w razie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy, a wkrótce najsilniéjszy ból migrenowy ustępuje w zupełności Cena flakonu 1 złr.

Pasta piękności. (Crême de baute). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarz, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, słowem jestto środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 ct.

Mydło toaletowe, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 ct. *Mydło glicerynowe płynne*, uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 ct. Jodowe 35 ct. Smołowe 25 ct. Siarkowe 25 ct. Karbolowe 25 ct. *Mydło* na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 ct. *Olejek przeciw głuchocie*. Cena 50 ct. *Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony* oraz *wszelkie owady domowe; środek niezawodny.* Flaszka 25 ct. *Puder nieszkodliwy* Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr. *Woda kolońska* po 35, 70 ct. do 3 złr. *Pasta do zębów* 25 i 50 cnt.

Woda do ust ochraniająca psucie się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 ct.

Regenerateur jest niezrównanym środkiem przywracający siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzący się na głowie oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie odtąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu; gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznem, i przez proste zwilżanie a po części nawet wcieranie płynem tym w włosy takowe po 8—10 otrzymują kolor pożądany, nie farbując nadto skóry lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. 1 złr. 50 ct. 3 złr.

Krople cudowne od bólu zębów krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącej oraz na wacie założyć do ucha a gdy zacznie piec w uchu ból przechodzi natychmiast, również przez wąchanie tych kropli nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 ct. *Wata* uśmierzająca ból zębów 15 ct.

Olejek tanino-łopianowy, rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy wcierając takowy silnie w skórę a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapalenie płuc, tyfusie, wszystkich podobnych przypadkach za pomocą olejku tanno-łopianowego, lub essencyi tanno-łopianowej nietylko, że sie wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów, lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym i bujniejszym. Cena olejku 80 cnt.

Esencya tanno łopianowa. Skutki jej są te same, co olejku tanino-łopianowego, lecz różni się tem, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest to przetwór wyskokowy. Cena 80 ct

Cudowny plaster krakowski na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia cena 40 ct. *Płyn odwietrzający* zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 ct. *Proszek desinfekcyjny*, odwaniający natychmiast 20 ct. *Kit do lepienia szkła* porcelany 50 ct.

Wody lekarskie, przez Świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone własnego wyrobu nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wiele skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazawym. Woda gorzka przeczyszczająca. Woda litowa, Woda Vichy, Woda Jodowa, Woda Selcerska.

Powyższe środki utrzymują: w *Poznaniu* Mankiewicz apt. *we Lwowie*: Rucker apt. Mussil apt., w Bochni Reiss apt., w Bóbrce Międliński apt., w Brodach Kulak apt., w Budzanowie Jasieński apt., w Chrzanowie Sporysz apt., w Ciężkowicach Zapott apt., w Dembicy Zauderer apt., w Grybowie Tulczycki apt., w Jaśle Palch apt., w Krośnie Pick apt., w Krzeszowicach Rybacki apt., w Łańcucie Schultz apt., w Mielcu Pawlikowski apt., w Krynicy Nitribitt apt., w Przemyślu Maszewski apt., w Rzeszowie Kalinowski apt., w Nowym Sączu Jakubowski apt., w Stanisławowie Macura apt., w Tarnopolu Jamrugiewicz apt., w Tarnowie Chodacki apt., Reid apt., w Wadowicach Kurowski apt., w Żydaczowie Bardasz apt., w Szczawnicy Jesierski apt., w Brzeżanach Hausberg, w Przemyślu Mańkowski, w Brodach Inlaender.

Wody mineralne krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz ***Apteczki homeopatyczne.***

Na żądanie przesyła się cenniki franco. Zamówienia za zaliczką pocztową.

NAJWIĘKSZY SKŁAD TAPET (OBIĆ)

WILHELMA FENZA

w Krakowie, Rynek gł. L. 9 wprost kościoła Św. Wojciecha,

POLECA

wielki wybór obić krajowych i francuskich,

również podejmuje się roboty tapicerskiej w najszerszym zakresie

i oklejania pokoi zacząwszy od małych i tanich do całych mieszkań i apartamentów,

ręcząc za najnowszy i najwybredniejszy gust w wykonaniu.

HOTEL EUROPEJSKI W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych,** stajnie, wozownie. **Restauracyja** w miejscu. Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

„CONCORDIA"

PIERWSZY i NAJSTARSZY KRAKOWSKI

Zakład Pogrzebowy

J. K. PĘKALSKIEGO

ulica Zwierzyniecka Nr. 32

bogato zaopatrzony we wszystkie przybory pogrzebowe.

Ceny przystępne.

Telegramy: „CONCORDIA" Pękalski, Kraków.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męsk i dam. za 6 par złr. 1 80 do 2.

1/2 ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.

1/2 ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

2/2 ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23 1/2 metr.) dobrego ***płótna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23 1/2 m. m.) 4/4 i 4/5 szląskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) 5/4 holendersk. ***weba*** złr. 21, 23, 25, 2?, 30, 37, 42 i 50.

1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.

1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.

1 ***sztuka*** 3/4 lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.

Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER i Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

KSIĘGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA

w Rynku głównym (Pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniej utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca dalej dzieła illustrowane odpowiednie na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.

FABRYKA

WÓDEK ZDROWOTNYCH

Jaśnie Oświeconego

Księcia Maurycego Montlearta Saxe Courlande w Izdebniku,

poleca swoje wyroby jako to:

wódek słodkich Jarzębinki i Koniferynki i wódki niesłodzonej Jarzębiaku (Cognac aux Sorbes).

Badanie chemiczne tych wyrobów przeprowadził Wny pan Dr. Medycyny Aleksander Stopczański, profesor chemii lekarskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. — Na podstawie tego badania uznane zostały **wyroby fabryki Izdebnickiej:** Jarzębinka, Koniferynka i Jarzębiak, jako prawdziwe **dobre fabrykaty** tak pod względem swych właściwości, jako też pod względem sposobu przyrządzenia.

Poczuwamy się do obowiązku przestrzedz Szanowną Publiczność, że pojawiają się w handlu wyroby, szczególnie pod nazwą „Jarzębinka", które zawierają przymieszkę rozmaitych korzeni i ingredyencyi wątpliwej wartości.

Etykiety na butelkach wódek Izdebnickich są zaopatrzone herbem Jego Wysokości Księcia Montlearta, żaś kapsle na korkach ochronną marką fabryczną.

Wyroby nasze dostać można w Krakowie w sklepach pp. Biasion, Feintuch, Hawełka, Karaś, Mikuszewski et Zygadłowicz i Wentzel, oraz w restauracyi p. Bogusiewicza i p. Pajączkowskiego w resursie.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne***. ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki***. ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie***. ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże***.

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: **cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.**

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

IGNACY RAJAL

linja A—B Nr. 41, w Rynku głównym

poleca

SWÓJ BOGATO ZAOPATRZONY SKŁAD

wszelkich obić

od najtańszych do najzbytkosztowniejszych

tak wyrobów krajowych jak i zagranicznych.

URZĄDZA POKOJE SYPIALNE.

Na składzie znajdują się

Pledy, Kołdry i Koce

z sierci wielbłąda

według systemu prof. Dra Jaegera.

Wielki wybór

DYWANÓW SMYRNEŃSKICH i TURECKICH.

GŁÓWNY SKŁAD PIWA PILZNEŃSKIEGO
z Browaru mieszczańskiego marka B. B

MAGAZYN HERBAT
CHIŃSKICH i KARAWANOWYCH.

HANDEL
TOWARÓW KORZENNYCH
DELIKATESÓW i WIN
POD ANIOŁKIEM
ALFREDA BIASIONA
w Krakowie, (Krzysztofory.)

ma zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności:
Wszelkie TOWARY KORZENNE, WINA węgierskie, austryackie, francuzkie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, włoskie, greckie, portugalskie, szampańskie, RUMY, ARAKI i KONIAKI, LIKIERY holenderskie, francuskie i krajowe, WÓDKI gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe, PORTER angielski, PIWO angielskie, CZEKOLADĘ francuską, szwajcarską i krajową, CUKIERKI, POMADKI, BOMBONIERKI, OWOCE południowe świeże, zasuszane i nicejskie w cukrze, KOMPOTY włoskie, KALAFIORY świeże, SUCHARKI angielskie, presburskie i wiedeńskie, BAKALIE wszelkie, BULION z dziczyzny najlepszy, EXTRAKT mięsny LIEBIGA, WĘDLINY krajowe, włoskie i westfalskie PASZTETY strasburskie i domowe z dziczyzny, FÓLGASKI pomorskie, RYBY w puszkach w oliwie, marynowane, wędzone i świeże. OSTRYGI świeże ostendzkie, KAWIOR świeży astrachański, ŚLEDZIE świeże pocztowe, KONSERWY różne w puszkach, TRUFLE, SZAMPIONY, GROSZEK, FASOLKA, SZPARAGI i KARCZOCHY, SOSY angielskie różne, MUSZTARDĘ francuską, angielską i kremską, OLIWĘ nicejską najprzedniejszą, OCET winny i estragonowy francuski, PRZYPRAWY różne do potraw, SERY szwajcarskie, holenderskie, francuskie i krajowe.

SKŁAD WÓD
mineralnych, naturalnych, krajowych i zagranicznych.

Obok Handlu na sposób zagraniczny
OBSZERNE LOKALE DO ŚNIADAŃ.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się bezwłocznie.

Pierniki, sucharki, biskwity, pieczywka, z fabryki **L. CZYŃSKIEGO** w Jarosławiu, nagrodzonej 19 medalami na wystawach krajowych i międzynarodowych, są do nabycia we własnych składach: **Kraków**, Sukiennice 23; **Lwów**, ul. Halicka 8; **Przemyśl**, ul. Franciszkańska, tudzież we wszystkich handlach korzennych. Cennik na żądanie bezpłatnie i franko.

Analizowany przez prof. B. HOFFA

Piernik hygieniczny, wynalazku L. Czyńskiego, jest nader smacznym i wzmacniającym pokarmem, tudzież środkiem niezawodnym do usunięcia cierpień narządu trawienia, jak: obstrukcya, hemoroidy, dyspepsya, kongestya, nieżyt żołądka i kiszek, zgaga, wzdęcie, odbijanie, niesmak; podnieca apetyt, poprawia wyglądanie i dzielnie się przyczynia do wytwarzania krwi.

Piernik hygieniczny zalecają najznakomitsi specyaliści i jego lecznicze własności potwierdzają lekarze, zaś setki podziękowań są w posiadaniu właściciela fabryki. Do nabycia we wszystkich handlach korzennych i aptekach. Cena sztuki 20 ct.

Ważne dla osób siedzące prowadzących życie, dla osób dotkniętych dolegliwościami powstałemi z leniwego trawienia i rekonwalescentów. Obrzerna broszura podająca niezawodne rady i wskazówki, celem uchronienia się od cierpień, mających za podstawę leniwe trawienie, napisana przez doktora specyalistę, wyszła nakładem fabryki pierników L. Czyńskiego w Jarosławiu i za zgłoszeniem się będzie **bezpłatnie i franco przesłaną.**

WINO
z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austryackie i wszelkie gatunki win zagranicznych
na butelki i beczki
poleca po bardzo umiarkowanych cenach
Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju.
H. FRITSCH
Mały Rynek Nr. 1.

Koncesyonowany Zakład Pogrzebowy
A. SZAFRAŃSKI
ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,
urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów
i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

A. BIASION w KRAKOWIE
optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.
Magazyn założony w roku 1801.
skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.
Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.
Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.
Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.
PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA
Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,
wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Zmiana lokalu.
W Krakowie — Rynek gł., l. 23.
Ferdynand Kosiba
poleca nadal P. T. Panom
SKŁAD UBIORÓW MĘZKICH
tudzież
KORTY i SUKNA
krajowe i zagraniczne.
Ceny najumiarkowańsze.
Vis a vis odwachu — Na I-szem piętrze.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie